

# Roman Taborski

---

## Niedrukowane wiersze Apolla Korzeniowskiego o buncie chłopskim na Ukrainie

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 46/1, 276-290

---

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

ROMAN TABORSKI

NIEDRUKOWANE WIERSZE APOLLA KORZENIOWSKIEGO  
O BUNCIE CHŁOPSKIM NA UKRAINIE

Wśród rękopisów Apolla Korzeniowskiego znajdujących się w Bibliotece Jagiellońskiej szczególną uwagę zwraca cykl wierszy napisanych we wrześniu 1855 r. pod wpływem buntu chłopskiego, który wybuchł na terenie powiatu skwirskiego (gubernia kijowska) i objął kilkanaście wsi i który krwawo stłumiły wojska carskie, wezwane na pomoc przez polską szlachtę. Cykl poetycki Korzeniowskiego nie dochował się, niestety, w całości. Brak w nim kartki pierwszej, zapewne tytułowej, oraz — co ważniejsze — dwóch kartek z tekstami wierszy. Zachowało się natomiast siedem kartek *in 4-to*, z numerowanymi stronami, na których znajdują się teksty trzech wierszy całych (*Tak jest, Requiem, Dzisiejszym*), jeden wiersz bez końca (*Wiejskim dzwonom*) i dwa — bez początków. Te nieznanne dotąd wiersze — będące wyrazem konsekwentnie i żarliwie prochłopskiej, antyszlacheckiej reakcji poetyckiej na bunt chłopski — są wraz z napisaną w tym samym mniej więcej czasie *Komedią* objawem (słabym i dość odosobnionym wskutek mało sprzyjających warunków) wskrzeszenia w naszej literaturze połowy lat pięćdziesiątych XIX w. nurtu rewolucyjno-demokratycznego, przerwane pod koniec lat czterdziestych wskutek przegranej Wiosny Ludów. Objawem stanowiącym — *mutatis mutandis* — polski odpowiednik bogatej twórczości literackiej ówczesnych rosyjskich rewolucyjnych demokratów. Dlatego też, jakkolwiek nie reprezentują one specjalnie wysokiego poziomu artystycznego, ze względu na swe niezwykle walory ideowe w całej pełni zasługują na bliższe poznanie.

1

Apollo Korzeniowski, znany przede wszystkim jako doskonały postępowy pisarz dramatyczny, autor *Komedii* i *Dla miłego grosza*, świetny tłumacz dramatów Wiktora Hugo i *Chattertona* Alfreda

de Vigny, swą różnorodną twórczość literacką rozpoczął od poezji, których większość ze względów cenzuralnych pozostała w rękopisie. W druku ukazał się jedynie zbiorek zatytułowany *Strofy oderwane*, wydany razem z *Komedią* w r. 1856, oraz trochę wierszy pojedynczych, drukowanych przygodnie w różnych większych wydawnictwach. Zarówno w jednym jak i w drugim wypadku były to przeważnie dość banalne erotyki oraz najrozmaitszego rodzaju wiersze okolicznościowe. W rękopisie natomiast, poza pewną ilością wierszy luźnych, zachowały się dwa zbiorki poetyckie, ważne źródła poznania ewolucji ideowej ich autora. Są to mianowicie: interesujący nas tu cykl wierszy o buncie chłopskim i, napisane wcześniej, *Czyścownicze pieśni*.

*Czyścownicze pieśni* powstały w latach 1849—1854. Składają się z sześciu następujących członów: *Akordy*, *Słowa z krzyża*, *Dwa głosy*, *Noc ostatnia*, *Droga krzyża*, *Przedgrom*. Utwory te w licznych odpisach krążyły po dworach szlacheckich i dzięki swym patriotycznym akcentom były gorliwie czytane. Sam Korzeniowski — jak stwierdza w swych *Pamiętnikach* jego przysły szwagier, Tadeusz Bobrowski — „talent [...] poetycki miał wcale niezwyčajny i dę rzędu najudatniejszych naśladowców Krasińskiego zaliczonym być może”<sup>1</sup>.

I rzeczywiście, początkowe zwłaszcza człony *Czyścowniczych pieśni* zarówno pod względem ogólnych koncepcji ideowych, jak i pod względem użytych do ich wypowiedzenia środków artystycznych wykazują wyraźny wpływ mesjanistycznych poezji Krasińskiego<sup>2</sup>. Trzy pierwsze części, napisane w latach 1848—1850, utrzymane są całkowicie w tonie modlitewnym i obrazują bezbrzeżny ból i rozpacz człowieka nie umiejącego się jeszcze otrząsnąć z depresji psychicznej, spowodowanej przegraną Wiosny Ludów, a wszelką nadzieję opierającego na wierze w skuteczność ofiary ponoszonej przez umęczony naród. Mimo to wiersze te wyróżniają się pozytywnie od jakże licznych wówczas w kraju naśladowców Krasińskiego (spływających ideową zawartość swego pierwowzoru przez ograniczanie się w twórczości własnej do jałowych, modlitewnych biadoleń), Korzeniowski bowiem w *Czyścowniczych pieśniach* na plan pierwszy wysuwa stale pierwiastek patriotyczny, a elementy religijno-mistycz-

---

<sup>1</sup> T. Bobrowski, *Pamiętniki*. T. 1. Lwów 1900, s. 361.

<sup>2</sup> *Słowa z krzyża* zostały nawet przed wojną wydane przez K. Sterlinga jako rzekomo nieznaną dotąd rkps Krasińskiego (Z. Krasiński, *Słowa z krzyża matce ojczyźnie*. Warszawa 1928).

ne wierszy występują nie jako cel sam w sobie, ale jako wyraz głębokiej troski o losy ojczyzny, dla której zdezorientowany ideologicznie, ale głęboko patriotycznie myślący twórca nie umie jeszcze znaleźć właściwych środków wyrazu.

Napisana w r. 1852 *Noc ostatnia* i, w rok później, *Droga krzyża* wnoszą już elementy nowe, zapowiadające rozbitcie religijnych konstrukcji myślowych. Autor próbuje odnaleźć w koszmarnej rzeczywistości jakąś konkretną drogę wyjścia i skonstruować pozytywny program społeczny. W *Nocy ostatniej* popada w moralizatorstwo, przeciwstawia się jeszcze rozwiązaniu rewolucyjnemu i głosi teorie solidarystyczne, wywodzące się niedwuznacznie z hasła Krasińskiego: „Z szlachtą polską polski lud“. W *Drodze krzyża* buntuje się przeciwko bezczynności szlachty i wzywa ją do jakiegoś nie sprecyzowanego jeszcze czynu.

Ale pełną przemianę ideową, zapowiadającą już przyszłego autora wierszy o buncie chłopskim, przynosi dopiero ostatni człon *Czyśćcowych pieśni* — napisany w r. 1854 wiersz *Przedgrom*. Jego najlepsze partie bardziej już przypominają utwór Słowackiego *Do autora trzech Psalmów* niż wiersze Krasińskiego. Przyczyny tego przełomu należy szukać w zmianie ówczesnej sytuacji politycznej na Ukrainie. Po okresie głębokiej depresji politycznej, spowodowanej upadkiem Wiosny Ludów, nastąpił okres klęsk militarnych ponoszonych przez wojska carskie w wojnie krymskiej. Klęski te wywoływały na terenie całej Rosji wzmożoną falę buntów chłopskich. Wśród postępowych ugrupowań szlachty polskiej na Ukrainie zrodziła się wówczas myśl wykorzystania sprzyjającej sytuacji politycznej do zorganizowania powstania, które miało bazować na niezadowoleniu mas chłopskich. Jednym z inicjatorów a zarazem najbardziej żarliwych propagatorów tych planów był właśnie Apollo Korzeniowski. Wspomniany wyżej Tadeusz Bobrowski opracował projekt uwłaszczenia chłopów, który miał zostać wcielony w życie w chwili wybuchu powstania. Jako bezpośredni cel zbrojnego wystąpienia stawiano odcięcie walczących na Krymie wojsk carskich od ich baz zaopatrzeniowych w Rosji centralnej. Wszystkie te plany, posiadające w ówczesnej sytuacji politycznej pewne szanse powodzenia, nie doszły jednak do skutku z powodu Czartoryskiego, któremu udało się zapobiec wybuchowi zbrojnemu i skierować całą akcję na drogę rokowań dyplomatycznych pomiędzy przedstawicielami szlachty z Ukrainy a rządami państw zachodnich. W interesie zaś Francji i Anglii nie leżało

wówczas zbyt czynne angażowanie się w sprawę polską, państwa te bowiem kokietowały równocześnie Austrię i Prusy<sup>3</sup>.

Na fali rewolucyjnego i patriotycznego przypływu, który podczas przygotowań do niedoszedłego powstania ogarnął najlepsze jednostki spośród szlachty, wyrosły jednak wspaniałe strofy *Przedgromu*, który — podobnie jak *Do autora trzech Psalmów* — wypowiada już, mimo zaciemnionej jeszcze często przez mistyczną terminologię formy, zdecydowanie rewolucyjne, ludowe idee. Oto końcowe partie *Przedgromu*:

Ze snu się zbudźcie!  
Podnieście czoła!  
Z serc pleśnie zrzucicie!  
Ojczyzna woła!

Bo przyjdzie czas,  
gdy — mimo was —  
Bóg sam wymierzy,  
co nam należy  
za łzy i krew!  
I boży wiew  
zwieje w otchłanie,  
we wieczną noc  
katowską moc!

A wolność wstanie!  
I będzie cud!  
A cały L u d  
odetchnie piersią olbrzymią!  
Na tych, co drzymią!  
na tych, co śpią,  
na tych, co chcą  
na miejscu stać,  
L u d będzie plwać!

O! nie stójcie!... Czy wiecie?  
I na niebie, i na ziemi  
już znakami proroczymi  
błyska, skrzy się nowe życie!

<sup>3</sup> Por. T. Bobrowski, *op. cit.*, t. 2, s. 49—51. — S. Buszczyński, *Mało znany poeta*. Kraków 1870, s. 17—18. — A. Korzeniowski, *Polska i Moskwa*. Pamiętnik\*\*\*. Ojczyzna, [Lipsk] 1864, nry 44—46. — A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego w 1861—1864 r.* T. 4. Paryż 1871, s. 394—396.

Wschód się pali boju słońcem!  
 Wschód rumiany krwią ludową!  
 Księżyc idzie z chwilą dniową!  
 Księżyc dzisiaj Słońca gońcem!

Macie wszystko!... Wolę bożą,  
 długie krzywdy do pomszczenia  
 i dług Ludu do spłacenia!...

Z słońcem, bracia! Z słońcem! Z zorzą!  
 Z Ludem, w Ludzie wasza siła!...  
 Z Ludem, w Ludzie zbawień słowo!  
 Polska winna być Ludową,  
 by na wieki wieków żyła!

Grzmi na niebie; grzmi na ziemi!  
 Tam — głos Boga, tu — głos Ludu!  
 Nie czekajcie z nieba cudu!...

Już w burzliwej chmur zaciemi,  
 grom pomocy tuż nad nami;  
 ale spadnie nam w tej dobie,  
 kiedy ściągniem go ku sobie  
 własnych Czynów piorunami!...

Gdy — ofiarą każdy z siebie,  
 gdy poświęceń czyny wszędzie,  
 wtedy tylko — Polska będzie!  
 Będzie, będzie, jak Bóg w niebie!<sup>4</sup>

W końcowym okresie wojny krymskiej, która ujawniła w pełni wewnętrzną słabość caratu, przebiegła przez całą Rosję wzmoczona fala buntów chłopskich, a więc ruchu oporu ze strony tej klasy społecznej, która — trapiąca ciągłym poborem rekruta i zmuszana do coraz to nowych świadczeń materialnych na rzecz armii — dźwigała na swych barkach główny ciężar przegrywanej wojny. Jak podaje statystyka, w ciągu dziesięciolecia 1845—1854 zanotowano na terenie Rosji 348 buntów chłopskich, w pięcioleciu natomiast 1855—1860 aż — 476<sup>5</sup>. Fala buntów ogarnęła również Ukrainę, między innymi, o czym wspomniałem już na początku, duży ośrodek buntu, obejmujący kilkanaście wsi, ujawnił się w powiecie skwirskim na kijowszczyźnie, w której pobliżu mieszkał wówczas Apollo Korzeniowski.

<sup>4</sup> Bibl. Jagiel., rkps 6577/I.

<sup>5</sup> Cyfry te podaję za J. Kowalskim, *Rewolucyjna demokracja rosyjska a powstanie styczniowe*. Warszawa 1949, s. 34.

Jak opisuje w *Pamiętnikach* Tadeusz Bobrowski, na wiosnę r. 1855 w powiecie skwirskim

włościanie kilkunastu wsi oświadczyli, że „zapisują się w Kozaki“ na mocy nowo wydanego ukazu cesarskiego. W wyobrażeniach i tradycji naszego ludu z Kozactwem łączyła się wolność od pańszczyzny i podatków [...]. Włościanie [...] zażądali gromadnie od parochów swoich odczytania im ukazu cesarskiego i otworzenia list popisowych do Kozaków, czego, jak twierdzili, od policji „przez panów przekupionej“ doczekać się nie mogą. Zapewnienia i odprzysięgania się nawet parochów, że takiego ukazu zgłośnia nie ma i nie było, przyjmowały gromady z największym oburzeniem zaklinając, by ludu nie oszukiwali, celem zaś wymożenia na pierwszych ogłoszenia owego ukazu nieraz bili i w stawach pławili. [...] Ma się rozumieć, że we wsiach tych pańszczyzny nie odrabiano, boć ta *ipso iure* ze zgłoszeniem się „w Kozaki“ upadała<sup>6</sup>.

Oczywiście szlachta zareagowała na te wydarzenia w sposób wręcz odwrotny, niżby pragnął tego Korzeniowski, autor *Przedgromu* i organizator opartego zarówno na chłopach jak i na szlachcie antycarskiego powstania. Jak kontynuuje bowiem Bobrowski, „prawie wszyscy właściciele wzburzonych majątków takowe poodjeżdżali, chroniąc się do Skwiry lub Kijowa i wzywając wdania się władzy“<sup>7</sup>.

Przez kilkanaście dni chłopci rządzący się na opuszczonych przez szlachtę terenach, nie uświadamiając sobie w pełni charakteru wytworzonej sytuacji i nie wiedząc, co należy dalej czynić. Zbrojna interwencja wezwanej przez przerażoną szlachtę „władzy“ szybko położyła kres temu niezorganizowanemu jeszcze, żywiołowemu objawowi klasowego sprzeciwu, który zwracał się jedynie przeciwko popom i szeregowym przedstawicielom carskiej biurokracji, nie dostrzegając swych głównych wrogów: cara i obszarników. Powróćmy znów do Bobrowskiego:

Gdy policyjne środki miejscowe okazały się niedostatecznymi do usmierzania ludu, którego pod wsią Berezną zgromadziło się około 5.000 obozujących wspólnie, ale wcale nie uzbrojonych, domagających się ciągle ukazu, a sarkających na przekupstwo urzędników i popów — ma się rozumieć przekupionych jakoby przez panów — wysłany został przez gen. gubernatora kijowski generał Hesse w asystencji już wojska, a gdy ten również źle przez zgromadzone tłumy, jak i niżsi urzędnicy, którzy go poprzedzili, przyjętym został, po bezskutecznych perswazjach kazał użyć broni. Gdy po raz pierwszy prochem tylko dano ognia, tłumy obejrzawszy się, że nikt nie poległ, w przeświadczeniu, że je oszczędzają

<sup>6</sup> T. Bobrowski, *op. cit.*, t. 2, s. 51—52.

<sup>7</sup> *Tamże*, s. 52.

w obawie gniewu cesarza, rzuciły się na wojsko, które ostrych już nabożów używszy kilkudziesięciu ludzi za jednym strzałem na placu położyło<sup>8</sup>.

Wydarzenia w powiecie skwirskim, które odbiły się szerokim echem po całej kijowszczyźnie, wywarły na Korzeniowskiego wpływ decydujący. Na wieść o wybuchu buntu chłopskiego Apollo „pośpieszył na Ukrainę<sup>9</sup> do ogniska ruchu [...], aby naocześnie o wszystkim się przekonać. Ale już bagnety carskie i różgi nad bezbronnymi tłumami odniosły zwycięstwo“<sup>10</sup>.

Na tragiczny epilog ruchu chłopskiego zareagował Korzeniowski poczuciem solidarności wobec „pobitych włościan“ oraz utratą tych złudzeń w stosunku do własnej klasy, które widoczne były jeszcze w *Przedgromie*. Z tych dwóch uczuć zrodził się napisany we wrześniu 1855 r. cykl wierszy, który wraz z *Komedią* jest dowodem, że Korzeniowski pod wyraźnym wpływem wzmagającej się fali chłopskiego oporu zdołał się w tym okresie wyzwolić ze szlacheckich obciążeń ideowych i dojść, jakże samotny w naszej ówczesnej literaturze, do pozycji rewolucyjnego demokratyzmu.

Przy porównaniu wierszy chłopskich z cyklem *Czyścowniczych pieśni* od razu zwraca uwagę fakt, że utworom nas tu interesującym brak jest ostatecznego opracowania artystycznego. Ich rękopis to brulion, na którym autor nie przeprowadził żadnej dalszej pracy; teksty, w jakiej postaci rzucone zostały w pierwszym porywie nacthnienia na papier, w takiej się też dochowały, nie doczekawszy się od autora dalszego szlif. Stąd na przykład przy dużym jak na Korzeniowskiego bogactwie strofiki spotykamy rażące potknięcia metryczne (choć, co prawda, trafiają się one, aczkolwiek rzadziej, i w drukowanych utworach wierszowanych Korzeniowskiego, jak *Komedia* czy *Dla miłego grosza*), które powtórna dokładna lektura musiałaby zauważyć i bez trudu poprawić. Trafiają się również dość niezgrabne zwroty stylistyczne. W wierszu *Requiem* powtórzona na zakończenie strofka ostatnia została niezupełnie dokładnie przepisana i autor tego nie poprawił. W tekście rękopisu zaznaczone zostały cyferkami miejsca, które Korzeniowski miał prawdopodobnie zamiar opatrzeć rzeczowymi przypisami. Istnienie ich ułatwiłoby zrozumie-

<sup>8</sup> *Tamże*.

<sup>9</sup> Ukrainą nazywano wówczas jedynie gubernię kijowską. Korzeniowski mieszkał wtedy na terenie guberni żytomierskiej, zwanej Wołyniem.

<sup>10</sup> S. Buszczyński, *op. cit.*, s. 16. Por. również A. Korzeniowski, *op. cit.*, nry 51—52. — A. Giller, *op. cit.*, t. 4, s. 431—443.



nie niektórych aluzji. Nie ma jednak żadnego śladu, że autor przystąpił do ich napisania, i jak sądzę, pozostały one wraz z całym ostatecznym wykończeniem całości w sferze projektów.

Przyczyna, dla której Korzeniowski nie potrudził się o wykończenie tych wierszy, wydaje się prosta. Oto ze względu na ich zdecydowanie anty szlachecki charakter nie mógł liczyć nawet na tak ograniczony sposób rozpowszechniania, jak w wypadku *Czyścownicych pieśni*. Wobec tego dalsza praca nad wierszami musiała mu się wydać bezcelowa, a nie przypuszczał, że w sto lat później potomni będą mieć do niego o to pretensję. Zresztą Korzeniowski niedługo wytrwał na tak bezkompromisowo anty szlacheckich, rewolucyjno-demokratycznych pozycjach, więc i z tego względu wkrótce po napisaniu, wiersze — tak niezwykle interesujące z powodu swej tematyki — musiały stracić dlań wartość i przypadkowi jedynie możemy zawdzięczać, że — w zdefektowanym co prawda stanie — dochowały się one do naszych czasów.

## 2

Cykl chłopskich wierszy Apolla Korzeniowskiego<sup>11</sup> rozpoczyna wiersz *Tak jest*, napisany 23 września 1855 r. na kartce oznaczonej stronicami 3—4 (jak wspomniałem na początku, pierwsza kartka, zawierająca prawdopodobnie tytuł całego zbiorku, a może też — zwyczajem Korzeniowskiego — wspólne motto całości, zaginęła), ironicznie dedykowany „obywatelom powiatów zbuntowanych w kijowskiej guberni“. Zbudowany on został w formie alegorycznego dialogu prowadzonego przez szereg personifikacji, takich jak Prawda, Piękno, Dobro, Litość, Myśl, które demonstracyjnie opuszczają znikczemiały świat zamieszkały przez szlachtę, „która tylko w rubel święty wierzy I umie ssać krew ludu i tą krwią handlować!“ Pozostają na miejscu jedynie Pogarda i Hańba.

Mimo anty szlacheckiej treści wiersz ten posługuje się zatem typowo epigońską, arealistyczną konwencją artystyczną, przeciętną przez czołowych romantyków, a pokutującą jeszcze często wśród drugorzędnych poetów krajowych, rzadko umiejących wydobyc z spuścizny twórczej swych wielkich poprzedników elementy najbardziej wartościowe. To nieskoordynowanie treści z formą, nieumiejętność dobrania dla postępowej treści właściwych środków

---

<sup>11</sup> Bibl. Jagiel., rkps 6577/II.

artystycznych zadecydowały o tym, że omawiany wiersz musimy uznać pod względem literackim za chybiony.

Błędu tego uniknął Korzeniowski w wierszu następnym, zatytułowanym *Requiem* (napisany 24 września; s. 5—7), poświęconym, dla zaznaczenia kontrastu wobec wiersza poprzedniego, „pobitym włościanom w zaburzeniach powiatów guberni kijowskiej“. W szeregu patetycznych, uroczystych strof żegna autor zabitych chłopów, katowanych „wiek długi“ przez pana, a zabitych przez carskich żołnierzy. To silne podkreślanie w całym utworze jednolitego antychłopskiego frontu caratu i polskiej szlachty, to chyba największa wartość wiersza, który mimo żałobnej tematyki nie kończy się akcentem rozpacz, lecz — przeciwnie — wprowadza w przedostatniej strofie wizję szczęśliwej, zwycięskiej przyszłości, która nawiąże do tradycji „szlachetnych męczęńców“.

#### REQUIEM

Śpijcie snem, co spadł od kuli!  
 Ziemia-matka was utuli,  
     boście ją szczerze kochali!  
 U Boga dwie wam zasługi:  
 pan was katował wiek długi,  
     a legliście od Moskali!

Lecz ze spokoju już nieba  
 patrzeć na ziemię nie trzeba,  
     bo w raju — płakać będziecie!  
 Żyjąca waszą litością  
 szlachta wam płaci podłością,  
     bo szlachta — to cara dziecię!

Sioła — katorżnią bez Boga!  
 Knut na lud — z prawicy wroga  
     obywatele wyrwali;  
 i nigdy wam nie przebaczą  
 waszą szlachetność wieśniaczą,  
     że wyszli zdrowi i cali.

Podłość nie znosi wdzięczności.  
 I gdy was z grobu wnętrzości  
     na łup wydobyć nie mogą,  
 Więc żywych, w rękach żołnierzy,  
 szlachta katować już bieży  
     i osioł kopie lwa nogą!

Śpijcie szlachetni męczeni!  
 Gdy ludzkość czoło we wieńce  
     ustroi w dzień swobód święta,

zemsta szlachetna się zbudzi:  
wam — ludzkość da imię ludzi,  
a panom imię — zwierzęta!

Spijcie snem, co spadł od kuli!  
Ziemia-matka was utuli,  
boście ją szczerze kochali!  
U Boga dwie wam zasługi:  
pan was katował wiek długi,  
a legliście od Moskali!

W wierszu *Dzisiejszym* (napisany 26 września; s. 7—8) Korzeniowski zwraca się znowu do szlachty i podobnie jak w dramatach piętnuje jej zachłanność na pieniądze (skłaniającą do zajmowania się pogardzanymi dotąd zawodami), jej płaszczenie się przed władzami carskimi, jej trwogę przed wszelkimi przemianami demokratycznymi, przeciw którym gotowa jest szukać osłony u zaborcy: „Was straszy swobód ogień ofiarny! Niż równi wszystkim — lepiej w niewole!” Samego siebie stylizuje Korzeniowski w sposób nieco epigoński na osamotnionego bohatera romantycznego, ciskającego gromy przekleństw na swą znikczemniałą klasę. Przy lekturze tego wiersza, szczególnie dotkliwie odczuwa się brak ostatecznego opracowania artystycznego. Wyliczając na początku drugiej strofki nowe przemysłowo-handlowe zajęcia szlachty autor zupełnie np. zapomniał o rytmie. Dalsza praca nad tekstem przyniosłaby niewątpliwie wiele dodatkich zmian stylistycznych, zwłaszcza w strofoc trzeciej.

## DZISIEJSZYM

O! precz ode mnie! Nie pójdę z wami  
Na gruzach, zgłiszczach się do biesiady.  
Czujcie order, pensje, obiady,  
Całujcie knut ten, co — ot — nad wami!  
Znoście policzki, plwanie pogardy,  
Pijcie wiwaty przy katów stole!  
Ja sam zostanę, bo wolę,  
Prawdo, twój święty chleb twardy!

Szlachto-handlarze, szlachto-cukrowary,  
Owczarze, sukiennicy, kupcy, piwowary,  
Z rządem w przyjaźni, bo wam pozwala  
Ssać lud pod skrzydłem bicza Moskala;  
Złowne ciała — błotniste duchy;  
Te zdrowie wasze — to ludu bole!  
O! precz ode mnie! Bo wolę,  
Zacności, twój chleb, choć suchy!

Hańba wam trądem, a zbrodnia brudem;  
 Służcie carowi piórem, żelazem;  
 Faryzeusze, wy wszyscy razem;  
 Obiecujecie, lecz jakim cudem?  
 Kiedyś blask zasług na waszym czole!  
 Z dziczą buszujecie, służalce dziczy:  
     Ja was odpycham, bo wolę,  
     Ubóstwo, twój chleb goryczy!

Ojcowie wasi byli zacnymi.  
 Wam w duszy tylko dziś pieniąż brzęczy!  
 Cóż wam do tego, że ktoś tam jęczy,  
 Że ktoś tam płacze łzami krwawymi?  
 Was straszy swobód ogień ofiarny!  
 Niż równi wszystkim — lepiej w niewolę!  
     O! tak, Iloci; ale ja wolę,  
     Wolności, twój chleb, choć czarny!

Jednak najbardziej dotkliwą i dogłębną krytykę oportunistycznego obszarnictwa przeprowadził Korzeniowski w wierszu *Wiejskim dzwonom* (napisany na s. 9—10, bez końca). Wyzyskał w nim efekty kontrastowej budowy przyjętego rodzaju strofki dla przeciwstawienia losów „najlepszych ze szlachty“, którzy powstali do walki przeciwko caratowi, pełnemu samozadowolenia trybowi życia organicznikowskiej masy szlacheckiej, „zbawiającej ojczyznę“ przez bogacenie się na kapitalistycznych spekulacjach. Jednak podobnie jak w *Requiem* wiersz ten nie jest przepojony akcentem destrukcyjnego pesymizmu, każda strofka kończy się nastrojem optymistycznym, wnoszonym przez rewolucyjną zapowiedź refrenu.

#### WIEJSKIM DZWONOM

Dla naszych ojców i braci,  
 Na wygnaniu, w kopalń cieniu,  
 Bóg daleko — bliscy kaci:  
     Lecz my w niewinnym uśpieniu  
     Cieszymy się: handel zbawiony!  
     Wełna się płaci nareszcie!  
 Dzwoncie podzwonne, o! dzwony,  
 Lecz jutro — na gwałt uderzcie!  
 Nasi męczone i święci  
 Na szubienicy wisieli  
 Lub w ciemnych lochach zamknięci:  
     Ale nas przecie nie ścięli!  
     Nieźle pszenicy są plony,  
     O cenach niezgorsze wieście!  
 Dzwoncie podzwonne, o! dzwony,  
 Lecz jutro — na gwałt uderzcie!

Okropnie nędzna ta rzesza,  
 Cały mizerny ród chłopci;  
 Trują go pany i popi:  
     Lecz wódka jego pociesza,  
     A wyszynk nam zostawiony,  
     Dobrze więc we wsi i w mieście...  
 Dzwoncie podzwonne, o! dzwony,  
 Lecz jutro — na gwałt udercie!

Po obcych ziemiach mrą z głodu  
 Bracia, co za nas walczyli;  
 Zginęli zacni i mili:  
     Lecz żyje czoło narodu  
     I przemysł przez nich wzniesiony;  
     Mamy cnotliwych — nareszcie...  
 Dzwoncie podzwonne, o! dzwony,  
 Lecz jutro — na gwałt udercie!

W łzach matki nasze po świecie  
 Krzyżową drogę odbyły;  
 W czarne się szaty okryły:  
     Ależ dam nieskąpo przecie  
     I umysł ich wykształcony;  
     Światowe — jak w żadnym mieście.  
 Dzwoncie podzwonne, o! dzwony,  
 Lecz jutro — na gwałt udercie!

Większość nędzna, uciśniona,  
 W Sybirze jęki rozpaczy,  
 W kraju krociami tułaczy:  
     Ale składka uchwalona  
     I papieżowi złożony  
     Fundusz zebrany na kweście...  
 [Dzwoncie podzwonne, o! dzwony,  
 Lecz jutro — na gwałt udercie!]

Kartka ze s. 11—12, na której znajdowało się zakończenie wiersza *Wiejskim dzwonom* oraz początek wiersza następnego, nie zachowała się. Mimo braku początku i tytułu, na podstawie dalszego ciągu nowego wiersza (s. 13—14) możemy zorientować się w jego tematyce i charakterze. Czytamy tu dłuższą wypowiedź Obywatela-właściciela, który pełen świętego oburzenia opowiada o wywrotowych czynach jakiegoś osobnika obdarzonego cechami ówczesnego rewolucyjnego działacza spiskowego. Na zapytanie Kogoś, kto jest „ten winowajca, co budzi gniew pański?“, Obywatel-właściciel odpowiada: „Kto? Jużci ten, co równość najpierwszy wymyślił: Proletariusz — wicherzyciel — Jezus nazareński!“

I znów brak kartki (s. 15—16), która zawierała początek utworu ostatniego, o również nieznanym tytule, napisanego 30 września. Jego dalszy ciąg znajduje się na dwóch następnych kartkach (s. 17—19). W wierszu tym, bezsprzecznie najlepszym z całego cyklu, splatają się ze sobą wszystkie występujące już uprzednio motywy, a więc wspomnienie rozgromionego powstania chłopskiego, przepojone nienawiścią inwektywy przeciwko groszorbóskiej, renegackiej szlachcie, szukającej w caracie osłony przed zemstą zbuntowanego chłopstwa, na koniec bojowe wezwanie do ludu, żeby nie zapomniał swych krzywd, aby zrzucił z siebie „carskie i pańskie śmieciska“. Zarliwie rewolucyjna treść każdej strofy znajduje konsekwentną pointę w alegorycznym refrenie wzywającym „pobitych włościan“ do ponownego powstania. Dramatyczność wiersza podkreśla i potęguje dynamiczny, zmienny rytm, doskonale skoordynowany z treścią poszczególnych fraz.

W zachowanej części rękopisu znajdują się trzy ostatnie strofy w całości oraz część strofy poprzedniej, którą tutaj pomijam jako fragment nie stanowiący samodzielnej całości ideowo-artystycznej.

W Ukrainie jęczą spiże,  
A niewiasty całe w kirze.  
Górami pany — donoszyki!  
Lud im dany znów w jasyrze  
Do pańszczyzny, do fabryki!  
Powstanie ludu czyste i godne  
Rozkrzyżowuje plemię wyrodne.  
Car, jako szatan, się śmieje  
Przygotowano już mary;  
Przy nich są kaci, na nich — ofiary:  
Takie są panów i chłopów dzieje!  
Przestrachu niemoc, o! ludzie, zrzuc!  
Jeszcze nie wszyscy na tym cmentarzu?  
Łazarzu!  
Zbudź się, Łazarzu, zbudź!

Pod ich biczem w Ukrainie  
Krew, pot ludu strugą płynie:  
Z każdej kropli — im pieniądze.  
Pomyśl, ludzie, o godzinie!  
Zdrętwałości złam wrzeciędzie!  
Posłuchaj jęków biednych żon, matek,  
Jak one płaczą swych mężów, dzieciak,  
Co carowi w posielenie  
Odsyłają pany twoje!

Leż tych niewieścich niech krwawe zdroje  
 Ochrzczą cię, ludzie, na wyzwolenie!  
 Carskie i pańskie śmiećsiska zrzuć!  
 Stań przy swych swobód świętym ołtarzu,  
 Łazarzu!  
 Zbudź się, Łazarzu, zbudź!

Zda się: dnieje; sen ulata;  
 Hymn twój straszy pany-kata:  
 Jakie blade te podłoście?  
 Równość wita cię jak brata!  
 Drżą radośnie ojców koście!  
 Ludzie, mój ludzie! To twoja chwila!  
 W niej wieczne dobro z złem się przesila.  
 Car śpi — i diabły go łudzą.  
 Pan śpi — i śni z upojenia,  
 Jak już krew chamską w ruble zamienia!  
 Niech śpią nikczemni! A gdy się zbudza,  
 Ty im pogardy pieśń plwiącą nuć!  
 Będą ci wtrzyść głosy z cmentarzu,  
 Łazarzu!  
 Zbudź się, Łazarzu, zbudź!

Na tym kończy się cykl wierszy napisany pod wpływem buntu chłopskiego. Jak wspomniałem, Korzeniowski do tych wierszy nie wrócił, nigdy również nie zdobył się potem na zajęcie tak bezkompromisowo rewolucyjno-demokratycznego stanowiska jak w utworach powstałych w połowie lat pięćdziesiątych. Wprawdzie podczas kilkumiesięcznego pobytu w Warszawie w r. 1861 wysunął się on na czołowego przywódcę obozu Czerwonych, ale jego ówczesna działalność polityczna nie świadczy o daleko posuniętym radykalizmie społecznym. Po aresztowaniu natomiast, 21 października tegoż roku napisał w więzieniu zbiorek wierszy zatytułowany *Zza kraty*, który stanowi nawiązanie do tradycji początkowych partii *Czyścówch pieśni*, a nie *Komedii* czy wierszy chłopskich. Nigdy jednak nie zszedł Korzeniowski na pozycje reakcyjne. Nie dopuścił do tego jego żarliwy patriotyzm oraz głębokie, rzetelne tradycje rewolucyjne. Toteż gdy po kilkuletnim zesłaniu w głąb Rosji powrócił Korzeniowski do kraju, do Lwowa, a następnie (na początku r. 1869) Krakowa, nawiązał współpracę z założonym właśnie liberalno-burżuazyjnym dziennikiem *K r a j*, jedynym postępowym (oczywiście, umiarkowanie) pismem opanowanej podówczas przez Stańczyków prasy krakowskiej. Jednakże horyzonty ideowe Korzeniowskiego w ciągu ostatnich lat jego dość krótkiego życia były bardzo ograniczone. Jako charaktery-

styczny przykład posłużyć może cytat z listu napisanego rok przed śmiercią do przyjaciela, Stefana Buszczyńskiego, w związku z planami wychowawczymi wobec swego jedenastoletniego synka Konradka, sławnego w przyszłości Josepha Conrada:

Głównym celem moim jest wychowanie Konradka nie na żadnego demokratę, arystokratę, demagoga, republikanina, monarchistę — albo na jakiego sługę i lokaja którejkolwiek z tych partii — a tylko na Polaka<sup>12</sup>.

Taka była ostatnia mądrość życiowa byłego rewolucjonisty.

---

<sup>12</sup> Wg S. Buszczyńskiego, *op. cit.*, s. 48.